Ner 30. Kraków, Wtorek 7 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 lutego.

Jeśli istotnie jasne muszą być pakta, żeby zbliżyć ku sobie ludzi, to już przedłożony onegdaj przez rząd trzem klubom program przyszłej większości parlamentarnej, sam dla siebie niezbyt korzystne dla sprawy utworzenia tej większości pozwala stawiać horoskopy. Bo o ile program ten nie mieści rzeczy, które się same przez się rozumieją, miejscami nawet *des vérités de La Palisse* — jak, że rząd trzyma się niewzruszenie ugody z Węgrami, albo, że dobro państwa wymaga „pokojowego stosunku między pojedynczemi wyznaniami, klasami społecznemi i obywatelami“, albo, że rząd stoi na gruncie konstytucyi, albo wreszcie, iż rząd będzie czynił zadość religijnym uczuciom ludności itp. — o tyle jest w każdym prawie ustępie swoim jeśli nie ciemny i niezrozumiały, to przynajmniej przyćmiony i dwuznaczny; każde zdanie opatrzone takim szeregiem zastrzeżeń, klauzul, nawiasów i domyślników, że doprawdy trudno czasem odgadnąć, czy zasadnicza myśl mieści się we właściwem twierdzeniu lub też w ograniczeniu, obwarowaniu, osłonięciu tego twierdzenia.

I trudno się temu dziwić po uważnem odczytaniu tej nowej, nie możemy powiedzieć poprawnej edycyi mowy tronowej z dnia 11 kwietnia 1891 r. Wątpliwa bowiem i bardzo chwiejna jest podstawa, na której wznosi się całe to programowe rusztowanie. U wstępu tego elaboratu widzimy zaraz zdanie, które odnajdujemy i w dalszej części programu, iż idzie tu o powołanie do wspólnej pracy tych wszystkich, dla których „nad pojedynczemi stronnictwami istnieje całość, państwo i lud,“ którzy sądzą, że „troska o te najwyższe interesa nie powinna być zamącona dążnościami stronnictw“; idzie o załatwienie zagadnień, które wypływają z „troski o całość, a nie z interesu pojedynczych partyj.“ Bardzo pięknie brzmią te zdania, dopóki się nie pokusimy o ich zgłębienie. Ale zaraz z początkiem tej operacyi nasunąć się musi zarzut bardzo ważny, a zarazem bardzo prosty. Czemże jest stronnictwo polityczne? Wszak to grono ludzi, wierzących, że w wypełnieniu ich zasad leży właśnie dobro „całości, państwa i... ludów“ (w Austryi liczba mnoga przy tym ostatnim rzeczowniku właściwszą byłaby od brzmienia programu).

Wśród najzaciętszej walki politycznej z lewicą mieliśmy zawsze jednak najgłębsze przekonanie, a mamy je i dziś, że ona, ze swego stanowiska, nie chce niczego innego, jak dobra państwa; potępialiśmy jej środki tylko i jej zapatrywania. Konstruując jakieś objektywne pojęcie dobra państwa i oddzielając je tak starannie od subjektywnego o niem pojęcia pojedynczych stronnictw, wyrządza rząd nietylko krzywdę tym stronnictwom — krzywdę tem dotkliwszą, że „dobru“ ogółu przeciwstawia „interesa“ stronnictw — ale stwarza nieznane dotąd u nas, a znane niestety dobrze w Niemczech pojęcie polityczne: z jednej strony dobro państwa, którego personifikacyą jest rząd, z drugiej interesa stronnictw, skupione w parlamencie! Teorya to nietylko mylna, ale i niebezpieczna, jak niebezpiecznem jest wprowadzanie — za wzorem również niemieckim — kategoryi stronnictw, które są *staatserhaltend*, i takich, które niemi nie są. Byliśmy pod zaborem pruskim tak długo traktowani jako *Reichsfeinde*, że straciliśmy wiarę w nieomylność tego rodzaju rządowych kryteryów.

Nie! Przy utworzeniu wspólnego programu parlamentarnego nie powinno chodzić o jakąś walkę z „interesami“ stronnictw, ale o to, aby się przekonać, czy w programach pojedynczych partyj są jakieś punkta wspólne, czy jest ich dosyć, czy są dość ważne i zasadnicze, aby można myśleć o jakiem takiem współdziałaniu tych stronnictw w parlamencie. Jeśli tak, można je zawezwać do wspólnej pracy; jeśli nie, wszelki w tym względzie trud pozostanie bez skutku.

Z zasadniczo więc błędnego punktu wychodząc, doszedł też rząd do wniosków, które byłyby bardzo niebezpieczne, gdyby nie były... chimerą. Oto słyszymy tu znów o owym „narodowościowym stanie posiadania“, którego po wieczne czasy naruszyć nie będzie wolno. Że życie narodów, rozwój ich intelektualny, wzrost świadomości własnych sił obali bez trudu tę fantastyczną zaporę — czyż trzeba podnosić? Jakto! jeśli miasto dziś w większości czeskie stanie się kiedyś niemieckiem, lub naodwrót — a takie rzeczy dzieją się wbrew wszelkim, w jakimkolwiek celu budowanym programom — to rządowi nie będzie wolno w niemieckiem niemieckiej, w czeskiem czeskiej utworzyć szkoły? A jeśli, ukryta dziś jeszcze, wypłynie jutro jakaś doniosła kwestya kościelno-polityczna, jedna z tych, od których rozwiązania także „uchylać się nie wolno ustawodawstwu i administracyi, chcącym stać na wysokości postulatów trudnej epoki dzisiejszej“ — czyż rząd naprawdę myśli przejść nad nią do porządku dziennego i potrzebom ludów przeciwstawić program swój parlamentarny?

Tak wyglądają następstwa tej negatywnej metody poszukiwania wspólnego programu pracy parlamentarnej. To, co w nim pozytywne, co rząd stronnictwom przyszłej większości proponuje, albo nie wychodzi poza ramy ogólników — tu np. należy większość punktów ekonomicznego programu; albo ułożone jest w ten sposób, że do niczego na przyszłość nie obowiązuje — tu mamy na myśli sprawę językową.

Bo jeśli rząd na prawdę uważa ustawowe uregulowanie tej sprawy za środek do przywrócenia spokoju między narodami — w czem się z nim zgodzić nie łatwo — jeśli uważa za niezbędne „uwzględnianie języka niemieckiego dla celów administracyi“ i ujęcie tego „uwzględniania“ w formę ustawy, w takim razie obowiązkiem jego jest wystąpić z projektem tej ustawy, a nie ograniczać się do „popierania ewentualnej akcyi ustawodawczej“ w tym kierunku. Ze stanowiska praktycznego bardzo rozumnie czyni rząd, że nie obiecuje wnieść własnego w kwestyi językowej projektu. Ale w takim razie po co tej sprawy dotykać w programie? Taka obietnica „popierania akcyi ustawodawczej,“ która zkądinąd ma wyjść, jest tylko umizgiem do lewicy, umizgiem bez konsekwencyj. Boć przecie sam rząd nie wierzy w możność takiego „porozumienia się między interesowanemi stronnictwami“ z któregoby wyszedł projekt kodyfikacyi sprawy językowej!

Do kategoryi umizgów na lewo należy dalej zapowiedź wystąpienia przeciw antysemityzmowi, umizgiem na prawo jest obietnica zwalczania „wybryków egoizmu ekonomicznego.“ Ciekawa będzie rola zjednoczonej lewicy przy tej walce z egoizmem ekonomicznym!

Elaborat rządowy tak unika nazwania rzeczy i stronnictwa po imieniu, że zwracając się do stronnictw przyszłej większości popełnia nawet małą pomyłkę w adresie; żąda on pomocy od tych czynników, które zapatrywania swe „stwierdziły jednozgodną uchwałą co do sposobu odpowiedzenia na mowę tronową“ z dnia 11 kwietnia 1891 r. Tymczasem owym „sposobem“ był znany wniosek Smolki, a uchwaliły go... wszystkie stronnictwa parlamentu. Mniejsza zresztą o tę pomyłkę: wiemy przecie, kogo rząd zaprasza do większości. Co gorsze, to drugi *lapsus* który znajdujemy pod koniec tego zaproszenia. Na czemże rząd opiera nadzieję, że stała większość przyjdzie do skutku? Oto na tem, że skoro żadne z istniejących stronnictw z osobna nie może dać rządowi dostatecznego poparcia, przeto należy się spodziewać, że się te stronnictwa połączą dla dania rządowi wspólnego poparcia!

Czekając tak długo i tak niecierpliwie na ów program przyszłej większości, nie spodziewaliśmy się po nim ani nowych punktów widzenia, ani senzacyjnych zmian politycznych. Ale mieliśmy przecie nadzieję, że dla utworzenia tej większości rząd znajdzie lepszy argument nad ten, iż on większości, a większość koalicyi trzech wielkich klubów potrzebuje! A jednak tym argumentem zamierza rząd wytworzyć większość. Nie idzie mu już o uregulowanie swego stosunku do pojedynczych stronnictw, ale także o stałe sprzągnięcie tych stronnictw w jedną parlamentarną organizacyę. Wszak proponuje rząd nawet wybór „wspólnej komisyi z trzech klubów, którąby utrzymywała łączność z gabinetem i załatwiała wspólne sprawy parlamentarne i polityczne! Odpowiedź, jaką dała zjednoczona lewica na rządowy ten komunikat, a jeszcze więcej odpowiedź klubu Hohenwarta wskazują, że o spełnieniu się tych życzeń na teraz ani mowy być nie może.

Ale odpowiedź lewicy jest pod wielu względami znamienną: lewica tyle znajduje w rządowym programie punktów, które ją zadowalniają i cieszą, że... że nie godząc się na większość koalicyjną, może spokojnie powrócić na ów *locus standi*, z którego tak daleko zeszła była w opozycyjnym kierunku. Może też o to głównie szło rządowi. Ale jeśli tak, jeśli istotnie potrzeba już dziś ukazywać lewicy w perspektywie aż kodyfikacyę kwestyi językowej, aby ją przynęcić na dawne stanowisko — to doprawdy uzasadnioną jest obawa, iż stronnictwo to zechce coraz częstsze i coraz dalsze z tego stanowiska czynić wycieczki w krainę opozycyi, która dlań istotnie jest wdzięczną. Przynęta będzie musiała stawać się coraz obfitszą, aż jej zbraknie zupełnie. Co potem?

W ogóle, w treści rządowego programu nie znajdujemy nic, coby nas zachęcać mogło do popierania sprawy utworzenia stałej większości parlamentarnej, a uchwałę klubu Hohenwarta, stwierdzającą to wyraźnie, uważamy za najtrafniejszą odpowiedź na program rządowy. O ile zaś program ten jest tylko przyjaznem skinięciem na lewicę, aby zaprzestała swych dąsów i złych humorów, o tyle nie widzimy żadnej proporcyi między zewnętrzną wielkością środków, a małością celu.

Zestawiając ten program z mową tronową z dnia 11 kwietnia 1891 r. i patrząc na te dwa dokumenta ze stanowiska bezstronnego, dochodzimy do takiej konkluzyi: trzy wielkie kluby zgodziły się na program mowy tronowej; dwa z nich — Koło polskie i klub Hohenwarta — trzymały się go wiernie i ściśle; trzecie stronnictwo naruszyło go dwukrotnie w sposób jaskrawy, raz w toku obrad nad walutą, drugi raz po mowie ks. Schwarzenberga. Ale w ostatecznym rezultacie za to naruszenie programu przez się przyjętego, otrzymuje lewica obietnicę kodyfikacyi kwestyi językowej, usunięcia spraw kościelno-politycznych i reformy szkolnej. Więc koncesye dla tych, którzy się programu mowy tronowej nie trzymali, a żądanie ofiar od tych, co słowa dotrzymali wiernie. Boć przecie nietykalność ustawy szkolnej jest dla klubu Hohenwarta i dla Polaków — którzy w niej widzą pogwałcenie autonomii krajowej — ciężką ofiarą.

Czy taki rozdział beneficyów i ciężarów nie byłby zdatnym zachęcić i inne stronnictwa do peryodycznego zrywania z programem mowy tronowej?

Rządowy program większości.

W sobotę o godzinie wpół do 7 wieczorem odbyły trzy kluby parlamentarne odrębne posiedzenia, celem wysłuchania projektu programu, jaki rząd wypracował dla utworzenia większości parlamentarnej. Program ten, zakomunikowany klubom przez ich przewodniczących, brzmi:

„Najwyższa mowa tronowa z dnia 11 kwietnia 1891 roku wyraziła nadzieję, że bieżąca sesya Rady państwa będzie okresem skutecznej pracy i do współudziału wezwała tych wszystkich, którzy są tego przekonania, że ponad poszczególnemi stronnictwami stoi całość, państwo i lud i że troska o te najwyższe interesa nie powinna być nigdy zamąconą dążnościami stronniczemi.

Aby tym intencyom najwyższej mowy tronowej uczynić zadość, okazuje się jednak po zrobionych doświadczeniach potrzebnem, aby te stronnictwa i ci deputowani, którzy z patryotyczną gotowością zdecydowani są pójść za wystosowanem do nich wezwaniem, weszli w koalicyę i przez to zapewnili odpowiedni i pomyślny tok działalności parlamentarnej.

Rząd przeto zwraca się do tych parlamentarnych czynników, które zgadzając się na rozwinięte w najwyższej mowie tronowej zapatrywania, w interesie całości powstrzymali swoje partyjne dążenia i stwierdzili to także zgodną uchwałą, dotyczącą sposobu odpowiedzi na najwyższą mowę tronową.

Aby jednak te parlamentarne czynniki, które ze względu na ich pojmowanie spraw państwowych przy takiej koalicyi wchodzą w rachubę, mogły się zdecydować na wstąpienie do tej koalicyi przy zupełnej znajomości zamiarów rządu, uważa rząd za swój obowiązek, wskazując na złożone na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 2 grudnia 1892 roku oświadczenia, wyrazić jasno zasady, jakiemi się kieruje przy prowadzeniu spraw publicznych.

Równie, jak zawsze, gotów jest rząd w duchu najzupełniej aprobowanej przez delegacye polityki zagranicznej austro-węgierskiej monarchii, strzedz i wzmacniać wszelkiemi środkami mocarstwowe stanowisko państwa, a tem samem także w całej pełni popierać rozwój siły zbrojnej, tak także bezwarunkowo trzyma się on obecnych prawnie uregulowanych stosunków do węgierskiej połowy państwa, które organizacyę monarchii trwale ukształtowały.

Rząd stoi niewzruszenie na gruncie istniejącej konstytucyi i jej głównych zasad i dlatego nie zgodzi się na zmiany tych głównych zasad. Konstytucya stanowi silną podstawę dla rozwoju całego życia politycznego. Na tej podstawie jednak rozwijać się będzie życie polityczne tylko wówczas w zgodzie z austryacką myślą państwową, jeśli prawnie zagwarantowana autonomia królestw i krajów, jak i sfera narodowościowego stanu posiadania pojedynczych szczepów będzie strzeżona, a jej przekraczanie powstrzymane.

Rząd uznaje, że ustawowe uregulowanie sprawy języka, używanego w urzędzie, szkole i życiu publicznem — uwzględniając w całej pełni znaczenie języka niemieckiego, jako powszechnego środka porozumienia się, także dla celów administracyi — jest w stanie poprzeć skutecznie przywrócenie pokoju narodowościowego. Dlatego też starać się będzie rząd doprowadzić do porozumienia między interesowanemi w tej sprawie partyami i poprze ewentualną akcyę ustawodawczą, opierającą się na takiem porozumieniu. Aż do chwili, w której ustawa taka przyjdzie do skutku, rząd, zastrzegając sobie wyraźnie przysługującą sobie kompetencyę, będzie w granicach administracyjnego swego zakresu działania ile możności powstrzymywał zmiany w narodowościowym stanie posiadania. Odnosi się to zarówno do decyzyj, zastrzeżonych swobodnemu uznaniu rządu, jak też do decyzyj, wchodzących w zakres judykatury administracyjnej. W tym ostatnim punkcie trzymać się będzie rząd — związany zresztą obowiązującemi ustawami i rozporządzeniami — ile możności długoletniej praktyki.

Życie nasze państwowe wszakże wymaga nietylko jak najstaranniejszego unikania narodowościowych punktów spornych, lecz także pokojowego stosunku między pojedynczemi wyznaniami, klasami społecznemi i obywatelami państwa. To też rząd będzie zawsze szanować i ochraniać przekonania religijne i potrafi wystąpić stanowczo przeciw podszczuwaniom wszelkiego rodzaju.

W interesie spokojnego współdziałania stronnictw uważa rząd za potrzebne, aby kwestye kościelno-polityczne, tudzież ustawodawcze traktowanie zasadniczych zmian w państwowej ustawie o szkołach ludowych usunięto na plan dalszy. Stosując jednak ustawę o państwowych szkołach ludowych, będzie rząd w granicach istniejących ustaw czynić zadość religijnym uczuciom ludności. W sprawach, dotyczących tych religijnych uczuć, uważa rząd za decydujące orzeczenia odnośnych władz kościelnych, i wedle możności będzie w granicach istniejących ustaw spełniać życzenia tych władz.

Już najwyższa mowa tronowa zaznaczyła fakt, że wskutek obecnego szybkiego rozwoju, bardzo licznemi i naglącemi stały się te zadania życia ekonomicznego, które wywołane są nie interesem pojedynczych stronnictw, lecz troską o całość. Najwyższa mowa tronowa wyliczyła też cały szereg przedmiotów, należących do tego zakresu. Niektóre z odnośnych projektów ustaw zostały już załatwione w ubiegłej sesyi, parlamentarne załatwienie innych jest w toku, inne wreszcie są dopiero w stadyum przygotowawczem.

Wszystkie te przedmioty jednak nie wyczerpują jeszcze bynajmniej niezbędnej działalności na polu ekonomicznem. Dołączyć do nich należy nietylko ponawiającą się ciągle troskę o utrzymanie i umo-

---

KWAŚNE WINOGRONA.

(36)

POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Dokończenie).

Wiadomość, przyniesiona przez Józka, była tak niespodziana i „senzacyjna,“ że wszyscy, nawet sama Irena na chwilę zapomnieli o obecności doktora; dopiero po wyjściu Rahońskiego przypomniano sobie o nim.

— Ja chyba teraz będę musiał pożegnać panie na chwilę — szepnął nieśmiało i trwożliwie spojrzał na Irenę — nie wiem, czy panu Rawiczowi miło będzie spotkać mnie tu. . Pani Rahońska musiała mu... musiała mu chyba opowiadać. Doprawdy nie wiem.

Frania popatrzała nań filuternie i rozśmiawszy się swawolnie, zawołała:

— Ha! ha! ha! Złapał się nasz doktor w samotrzask. Nie, pana nie możemy puścić, musi pan zostać i wysłuchać, co mi będzie pan Rawicz opowiadał, tak, jak ja słuchałam, coś pan Irence prawił. Tak! tak! doktor zostanie w niewoli.

— Zostanie pan. Naturalnie, że pan zostanie — potwierdziła zdanie Frani Irena i obrzuciła swego narzeczonego owem, wybornie się jej udającem, smętno-powłóczystem spojrzeniem, które szczęśliwego doktora odrazu przeniosło w siódme niebo.

— Rozmawiajcie, żartujcie, bawcie się — przerwała im pani Wolecka — a żadnej ani przez myśl nie przejdzie, że trzeba coś do domu przygotować na przyjęcie pana Morskiego i pana Rawicza. Otóż tak być nie może. Niech się panny zakrzątają w domu, a ja z naszym doktorem pojadę do miasta porobić jakie takie sprawunki.

Panny, pozostawszy same, bardzo mało się zajmowały jakiemikolwiek przygotowaniami na przyjęcie spodziewanych gości; usiadły naprzeciw siebie i robiły sobie nawzajem zwierzenia. Irena wypytywała dokładnie o szczegóły znajomości Frani z Rawiczem. Frania odpowiadała monosylabami, cała pogrążona w zaczarowanym świecie marzeń i z niechęcią widoczną zniżająca się do myślenia o rzeczywistości. Irena rozumiała to doskonale, że jej kuzynka, wychodząca za milionowego Ukraińca, może sobie pozwolić na bezpłodne marzenia; ona, przyszła pani doktorowa, nie dopuszczała się tego luksusu nigdy.

Wogóle rozmowa się im nie kleiła; obie zanadto miały nowych wrażeń, nowych myśli, ażeby się zaraz niemi dzielić; siedziały naprzeciw siebie zadumane i tylko od czasu do czasu wzdychały na przemian głęboko.

Nagle po raz pierwszy ozwał się dzwonek i służąca wpuściła — panią Barańską z córką. Malena witała się z Franią w ten sposób, jakby jej przynajmniej z dziesięć lat nie widziała; cieszyła się nią, jak matka, odnalazłszy zatracone dziecię. Całując ją po kilka razy, szepnęła jej do ucha:

— Wiem, że przyjechał, widziałam go... Dobry, porządny chłopak... Będziesz z nim szczęśliwą.

Pani Barańska tymczasem składała powinszowania Irenie, wieść bowiem o przyjęciu doktora doszła już do ich uszu.

W kwadrans po przybyciu pań z Kozówki powróciła pani Wolecka z doktorem do domu; posłaniec miejski przyniósł za niemi ogromny kosz, który powędrował wprost do kuchni. Zacna gospodyni nie wiedziała sama, co robić, czy zaglądać do kuchni, czy bawić panią Barańską, czy oczekiwać zapowiedzianych panów. Przygnieciona nadmiarem wrażeń, usiadła obok pani Barańskiej i wdała się w długą rozmówkę, w której najważniejszą rolę odgrywały wspomnienia z ich panieńskich czasów.

I znowu odgłos dzwonka doleciał uszu obecnych; pierwsza usłyszała go Frania i tym razem cichy ten dzwonek wstrząsnął całym jej organizmem, dreszcz jakiś rozkoszny przeszedł jej ciało, przymknęła oczy i dopiero podniosła powieki, gdy usłyszała nad sobą głos Jerzego:

— Witam panią!

Powstała na jego przyjęcie i składając obie swe rączki w jego szerokich, poodmrażanych dłoniach, patrzyła nań długo, długo; można było myśleć, że oboje utonęli w tem radosnem spojrzeniu.

Później usunęli się w kąt, ku oknu i coś tam długo szeptali, ale tak cicho, że nikt ani słowa z tej rozmowy pochwycić nie mógł. Szczęście promieniało im z oczu, szczęście szeleściało w ich cichych westchnieniach, szczęście tworzyło wokoło ich rozpromienionych twarzy aureolę świetlaną.

— Jacy oni szczęśliwi! — szeptała w duszy Malena i ukradkiem ocierała łzę z bladej twarzy.

Znać dzień dzisiejszy był przeznaczony na to, żeby pani Wolecka miała utrapienie z nadmiaru gości.

Po Morskim i Rawiczu zjawili się stary Józef Rahoński z synem. Później nadbiegł Józek, zadyszany i zmęczony, odwiedził bowiem mimochodem kasyno i czterech znajomych, aby podzielić się z nimi wieścią o zamążpójściu Frani. Później nadeszła jakaś kuzynka doktora dziękować za przyjęcie go przez Irenę. Wreszcie dopełniła kompletu sama pani Rahońska z Rahończy w towarzystwie Liny i jej narzeczonego, hrabiego Lula.

— I ty tu! — szepnął hrabiemu do ucha drwiącym głosem Oskar. — Koniec świata, kiedy już ciebie sprowadzono na rozczulające familijne sceny.

— Lina życzyła sobie tego — odparł i zwracając się do pani Woleckiej, rozpoczął z nią tak ugrzecznioną rozmowę, jak gdyby rozmawiał z księżną Radziwiłłową.

Pani Teresa rozpływała się w serdecznościach; pomimo oporu pewnego ze strony Frani, wzięła ją w objęcia i wycisnęła na jej zarumienionem licu kilkanaście pocałunków, co prawda, lekkich i bardzo dystyngowanych.

— *Chère, chère cousine, chère Fanny!* — wołała, ściskając ją czule — przyjm błogosławieństwo kochającej cię stryjenki. Rad ci nie poszczędzę. *Tu es bien jeune*, rady ci się przydadzą, rady doświadczonej kobiety.

Lina nie pozostawała w tyle po za matką w objawach czułości dla Frani. Wprawdzie nie zamęczała jej całusami, ale słów czułych nie szczędziła ani dla niej, ani dla Jerzego. Twierdziła z całą bezczelnością, która oblała falą purpury twarze Frani i Rawicza, że jedynem jej marzeniem było, żeby ich zbliżyć do siebie i poswatać.

— W tobie, *chère Fanny*, widziałam zawsze wcielenie kobiecej doskonałości, — mówiła ze zwykłą sobie emfazą — w panu zaś, panie Jerzy, ideał męski, ideał szlachcica naszych czasów, ideał...

— Kwaśnych winogron — przerwał jej, śmiejąc się ironicznie Oskar, a po chwili dodał poważnie — dajże pokój frazesom. Jerzy ma swój ideał Franię; ty zaś swój, obecnego tu Lula. Nie wmawiajże ludziom, że twoim ideałem był Jerzy, bo nie ma on zapewne zupełnie ochoty strzelać się z teraźniejszym twoim narzeczonym.

— Ani mu się śni nawet — odpowiedział za Jerzego Morski — ręczę za niego, że nieba pragnie przychylić hrabiemu Śniegockiemu, a ma bardzo wiele życzliwości i wdzięczności dla jego narzeczonej. Ręczę! ręczę!

W ciasnych pokoikach pani Woleckiej panował gwar i hałas nie do opisania; gospodyni przy pomocy służącej, doktora i poczciwego Dynysa krzątała się sama w kuchni; w salonie tak dobry humor panował i taka powszechna radość, że gdy pani radczyni, kuzynka doktora zdradziła ochotę opuszczenia towarzystwa przed herbatą, to raczyła ją zatrzymywać sama pani Rahońska z Rahończy i obiecała nawet, że jeżeli się będzie obawiać powracać sama wieczorem, to odprowadzi ją narzeczony jej własnej córki, młody hrabia Śniegocki.

Goście rozeszli się około dwunastej.

Przed rozejściem się stary Morski wniósł zdrowie starej, szlacheckiej rasy, o której myślał, że dąży ku zupełnej zagładzie, lecz dziś zmienił zdanie i sądzi, że zdoła się odrodzić przez takie stadła jak Jerzego z Franią.

Wszyscy bili brawa, tylko Oskar coś mruczał zcicha.

KONIEC.

cnienie równowagi w budżecie — sprawę, która wobec nieustannie na wszystkich polach życia państwowego wzrastających żądań staje się coraz trudniejszą i coraz większą rodzi odpowiedzialność — nietylko sprawę skutecznego przeprowadzenia regulacyi naszego ustroju pieniężnego, tudzież sprawiedliwego rozdziału ciężaru podatkowego, ale powstają nieustannie nowe zadania, wywołane koniecznością zastosowanego do naturalnego rozwoju stosunków popierania produkcyi i obrotu, dalej potrzebą utrzymania i ochrony stanu średniego na wszystkich polach ekonomicznych, potrzebą popierania sprawy wyrównywania sprzeczności socyalnych i podniesienia słabszych klas społecznych, wreszcie koniecznością stanowczego i surowego wystąpienia przeciw takim wybrykom egoizmu, które szkodzą zdrowemu ekonomicznemu postępowi. Ustawodawstwo i administracya, które chcą utrzymać się na wysokości tych trudnych postulatów czasu, nie mogą w żadnym razie uchylać się od gorliwego spełniania tych wszystkich nowych zadań.

Niezbędne dalsze ukształtowanie prawa cywilnego i karnego jest również przedmiotem wielkich prac ustawodawczych.

Rząd postępować będzie wedle zasad tu rozwiniętych. Potrzebuje do tego silnego poparcia parlamentarnego. Ponieważ żadne z istniejących stronnictw zosobna poparcia tego udzielić mu nie może, przeto spodziewa się rząd, że podtrzymujące państwo umiarkowane stronnictwa i deputowani, wyznający takie przekonania, przystąpią do koalicyi, zgadzającej się na zapatrywania rządu.

Jeśli taka koalicya ma istotnie wytworzyć w Izbie poselskiej stałą większość, musi ona mieć z łona swego powstały organ, którego zadaniem będzie utrzymywać stale łączność z rządem i regulować wspólne parlamentarne i polityczne sprawy."

*

Nad programem powyższym toczyły się w klubach długie rozprawy. Najwcześniej załatwił się klub zjednoczonej lewicy, bo zaraz w sobotę ogłosił już w dziennikach swą uchwałę. Klub konserwatywny powziął uchwałę dopiero wczoraj, a w Kole polskiem rozprawy nad programem zajęły dwa posiedzenia. Podajemy po kolei odnośne uchwały klubów.

Z klubu lewicy.

Na sobotniem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej przedłożył przewodniczący Plener program rządowy. Po dłuższej dyskusyi uchwalił klub jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zjednoczona lewica niemiecka sądzi zawsze jeszcze, iż koalicya podtrzymujących państwo, a nie oddzielonych od siebie wielkiemi przeciwieństwami wewnętrznemi stronnictw, sprowadziłaby i zabezpieczyłaby pomyślny rozwój naszych politycznych i parlamentarnych stosunków; bez poświęcenia jednak swoich własnych przekonań nie może ona wejść w koalicyę z takiemi grupami stronnictw i posłami, którzy względem zasadniczych jej zapatrywań dotąd przeciwne zajmowali stanowisko. Partya przyjmuje do wiadomości treść programu rządowego i stwierdza, iż te zdania, które się odnoszą do wzmocnienia zagranicznej polityki i do prawno-państwowego stosunku z Węgrami, tudzież do utrzymania głównych zasad konstytucyi, do utrzymania narodowościowego stanu posiadania Niemców, do prawnopaństwowego uregulowania kwestyi językowej z uznaniem należnego językowi niemieckiemu szczególnego stanowiska i do utrzymania zasad państwowej ustawy o szkołach ludowych oraz do utrzymania socyalnego i wyznaniowego pokoju — odpowiadają zasadniczym zapatrywaniom partyi, w obronie których partya zawsze stawała i których także w przyszłości stanowczo bronić będzie.

Natomiast zawarte w programie dalej idące zastrzeżenia co do praw egzekutywy i administracyjnej praktyki budzą poważne obawy; odnosi się to już do kwestyi językowej, a nadto co do administracyi szkolnej czujemy się zobowiązani wyraźnie oświadczyć, iż religijne uczucia ludności, które wysoko cenimy i pragniemy ich ochrony, nie doznają żadnego ukrócenia przez istniejące ustawodawstwo państwowe i krajowe o szkołach i że przeto żadną miarą nie moglibyśmy pochwalać administracyjnej praktyki, któraby nie zgadzała się z duchem i treścią państwowej ustawy o szkołach ludowych.

Partya oświadcza przy tej sposobności, iż w interesie rozwiązania jednego z najważniejszych zadań polityki wewnętrznej, co do którego zarazem istnieją wiążące zobowiązania, popierać będzie, jak dotąd, tak i nadal, z całym naciskiem dążenia niemiecko-czeskich posłów, zmierzające ku skutecznemu dalszemu prowadzeniu akcyi ugodowej, a szczególnie odnoszące się do narodowego rozgraniczenia okręgów w Czechach.

Polityczne zachowanie się partyi względem rządu będzie głównie zależnem od sposobu wykonania zasad, rozwiniętych w programie, oraz od ogólnego ducha administracyi; przy obradach nad poszczególnemi rzeczowemi przedłożeniami rządowemi zachowa sobie partya wolną rękę i kierować się będzie także ze swej strony szczerem dążeniem popierania reform ekonomicznych, przemysłowych, handlowych i socyalno-politycznych, oraz reformy sądownictwa i podatków."

Klub uchwalił w końcu starać się o przeprowadzenie bądź już postawionych, bądź dyskutowanych wniosków względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich, utworzenia Izb robotniczych i użyczenia politycznej reprezentacyi klasom pracującym, oraz reformy ustawodawstwa prasowego.

Z klubu konserwatywnego.

Na sobotnie posiedzenie klubu konserwatywnego nie mógł przybyć hr. Hohenwart. Przewodniczył więc zastępca prezesa Dr Rapp. Po odczytaniu programu rządowego postanowił klub merytoryczną uchwałę odroczyć do następnego dnia.

W niedzielę w południe odbył klub ponowne posiedzenie, w którem wziął udział minister Falkenhayn i uchwalił następującą, zaproponowaną przez hr. Hohenwarta rezolucyę:

„Klub konserwatywny przyjmuje do wiadomości zakomunikowane mu przez rząd zasady jego przyszłej działalności, ubolewa jednak, iż musi wyrazić bardzo poważne obawy co do rozmaitych punktów programu rządowego. Zachowując sobie przeto zupełną wolność co do rzeczowego badania przedłożeń rządowych, nie znajduje klub na razie żadnego powodu do zmiany swego dotychczasowego stanowiska względem rządu."

Z Koła polskiego.

Piszą nam z Wiednia d. 5 b. m.:

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przedłożył Kołu poselskiemu polskiemu przewodniczący Jaworski wręczony mu przez prezesa ministrów program, według którego rząd obowiązuje się postępować i działać; program, ułożony przez ministeryum hr. Taaffego, na podstawie mowy tronowej, którą Cesarz otworzył 11 kwietnia 1891 r. teraźniejszą sesyę Rady państwa. Rząd przedkładając ten program trzem wielkim stronnictwom parlamentarnym t. j.: Kołu polskiemu, lewicy niemieckiej i klubowi hr. Hohenwarta, obowiązuje się postępować według tego programu, a domaga się współdziałania w Radzie państwa tych stronnictw w celu wykonania tego programu. W ten sposób utworzyłaby się w Radzie państwa większość parlamentarna, działająca wraz z rządem według tego programu.

Przed odczytaniem tego programu, który, drukowany w tekście niemieckim, w jakim był udzielony prezesowi Koła polskiego i przewodniczącym dwóch innych stronnictw parlamentarnych, rozdano członkom Koła na początku posiedzenia, — przewodniczący Jaworski przypomniał fakta zaszłe do dnia wczorajszego od chwili wypowiedzenia mowy tronowej 11 kwietnia 1891 r. Następnie przewodniczący odczytał ten program.

Po odczytaniu programu, obecny na posiedzeniu Koła minister dla Galicyi, p. Zaleski, dawał wyjaśnienia co do kilku ustępów programu, na liczne zapytania członków Koła. Lecz uchwalono uważać za poufne i zachować w tajemnicy tak wyjaśnienia dane przez ministra, jak także cały tok obrad i rozpraw w Kole o przedłożonym programie rządowym i o wnioskach, wniesionych przez posłów wśród rozpraw, które, nieukończone na posiedzeniu wczorajszem, zajęły całe pięciogodzinne posiedzenie dzisiejsze. Postanowiono ogłosić tylko półurzędowy komunikat o uchwale powziętej przez Koło poselskie polskie po obradach nad tym programem rządowym, który to komunikat sekretaryatu brzmi:

Koło polskie po obradach nad przedłożonym przez rząd programem powzięło następującą uchwałę:

„Koło polskie przyjmuje przedłożony mu, a na mowie tronowej oparty program rządowy do wiadomości. Stojąc niezmiennie przy zasadach, któremi się zawsze kierowało, Koło polskie wyraża gotowość popierania rządu w myśl przedłożonego przez tenże programu. Koło polskie zastrzega sobie przy projektach do ustaw, pod tym względem wniesionych lub wnieść się mających, zbadanie rzeczowe i decyzyę."

Przegląd polityczny.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozwinęła się ożywiona choć nie bardzo głęboka dyskusya nad kwestyą socyalną i programem stronnictwa socyalnej demokracyi. Przy obradach nad etatem urzędu spraw wewnętrznych zabrał głos przywódca partyi wolnomyślnych, Eugeniusz Richter i w mowie, wypowiedzianej zręcznie i złośliwie, polemizował z socyalistą Beblem, lekko traktując socyalno-demokratyczny program i walcząc jaskrawemi efektami. „Jakkolwiek jestem przekonany — mówił Richter — że obecne państwo militarne stokroć jest niebezpieczniejszem od socyalistycznego państwa przyszłości, nie mogę się powstrzymać jednak od zaznaczenia, że jedynemi praktycznemi rzeczami, z jakiemi partya Bebla dotychczas wystąpiła, jest zaprowadzenie futer dla konduktorów kolejowych i sprawa płacy na kolejach państwowych. Wszystkim innym wywodom Bebla należy się sprzeciwić; są to frazesy i hasła podżegające. Socyalizm raz musi dać odpowiednie wyjaśnienia swego programu i swego ostatecznego celu. Każe on nam zbyt długo czekać na swoje błogasławieństwa. Socyaliści mówią, abyśmy sobie nie łamali głowy nad ich państwem przyszłości; ależ w takim razie nie łamcie sobie panowie głów nad państwem teraźniejszości. Wiecie jednak, że znaczna część waszych stronników odpadłaby, gdybyście poważnie myśleli o zniesieniu własności. Społeczeństwo jest wolnem zjednoczeniem; w państwie waszem byłby przymus, a takie państwo przymusowe jest jeszcze bardziej złe, niż obecne państwo militarne. Cele socyalnej demokracyi sprzeciwiają się istocie człowieka i naturze rzeczy i tem się tłómaczy wielkie powodzenie mojej broszury o socyalno-demokratycznych obrazkach przyszłości, broszury, na którą jedyną znaleźliście odpowiedź, że jestem obłąkany. Bebel jest najbardziej logiczną głową w stronnictwie, ale tam, gdzie go logika opuszcza, wypełnia luki wyobraźnią. Dowiodłem przykładami, że za pomocą oszczędności w młodych latach robotnicy mogą dochodzić do znacznych rezultatów. Wy chcecie uczynić państwo jedynym pracodawcą i chcecie wszystkim płacić równą płacę, ponieważ w przeciwnym razie utworzyłby się znowu kapitał. Nie macie względu na różnicę potrzeb; dążycie do rozprzężenia rodziny, co musi doprowadzić prosto do katastrofy państwa socyalistycznego. Mówicie o dzisiejszej bezplanowej produkcyi; ależ gdybyście chcieli produkcyi planowej, musielibyście wytworzyć planową konsumcyę, a więc znowu przymus dla każdego, kto chce produkować i kto chce konsumować. Jest to prawdziwie więzienna organizacya. Przeludnieniu chce zapobiedz Bebel, wskazując na północną Norwegię i na Syberyę. Zresztą państwo zapobiegać ma zbytecznemu rozmnażaniu się ludności, a więc przez to państwowe uregulowanie rozpładniania, państwo socyalistyczne opada jeszcze niżej, aż do zwierzęcego poziomu. Socyalizm zatem jest niczem innem, tylko wprowadzaniem w błąd robotników, opartem na niejasnej świadomości i zamęcie pojęć. Socyalna demokracya stanęła na poprzek rozwojowi naszej wewnętrznej polityki. Walczyć z nią trzeba w obronie ludu i przeszłości." Na mowę Richtera odpowiadał dość słabo socyalista Frohme, poczem Stöcker oświadczył, że mowa Richtera równa się oficyalnemu ogłoszeniu bankructwa socyalnej demokracyi. Bebel będzie przemawiał dzisiaj.

Dyskusya adresowa w angielskiej Izbie wyższej doprowadziła w piątek do ostrego starcia pomiędzy Chamberlainem a Morleyem. Starcie to było tem ciekawsze, że obaj politycy nie tak dawno uchodzili za gorących i ścisłych przyjaciół. Kiedy Chamberlain był już głośnym politykiem, Morley zasiadał w redakcyi *Pall-Mall-Gazette* i był mentorem Chamberlaina, który chętnie dał się kierować teoretycznie wytrawnemu liberalnemu publicyście. Drogi ich rozeszły się dopiero z powodu sprawy *Home-rule:* Morley stał się prawą ręką Gladstone'a, podczas gdy Chamberlain w nie dosyć uprzejmy sposób został wyłączony ze stronnictwa, do którego organizacyi sam bardzo dużo się przyczynił. Tem wyjaśnia się okoliczność, że Chamberlain w piątek atakował Morleya, jako główną sprężynę polityki gladstońskiej. Oprócz zarzutów w zakresie polityki zagranicznej, mianowicie w sprawie Egiptu i Ugandy, obwiniał Chamberlain Morleya, że zamierza udzielić amnestyi wszystkim dynamitardom i żądał wyjaśnień co do ukształtowania się przyszłych stosunków obu parlamentów: dublińskiego i westminsterskiego. Odpowiedź Morleya była trzymana w tonie gryzącej ironii i w wyrażeniach, przekraczających zwykłą parlamentarną grzeczność. Wywody Chamberlaina o Egipcie nazwał Morley złośliwemi i śmiesznemi, mogącemi jedynie podniecić niekarność kedywa. O kwestyach, mających związek z Ugandą, nie ma Chamberlain najmniejszego pojęcia, omawianie zaś sprawy irlandzkiej jest bezużyteczne wobec tego, że za parę dni przedłożony będzie odnośny projekt rządowy. Starcie Chamberlaina z Morleyem wywołało w kołach parlamentarnych dosyć przykre wrażenie; było ono, jak dotychczas, najwybitniejszym momentem adresowej dyskusyi, która prawdopodobnie będzie ukończona już w połowie bieżącego tygodnia.

Obecnie wyjaśniają się po części przyczyny niedawnej rewolucyi hawajskiej, skutkiem której stare królestwo Kamehameby zastąpione zostało przez Rzeczpospolitą. Komitet wykonawczy, który wypędził królowę Liliukalani, działał pod wpływem intrygi amerykańskiej. Statek „Boston" w chwili wybuchu rewolucyi skierował swoje działa ku miastu i skutkiem tego głównie ludność nie miała odwagi udzielić pomocy królowej. Stany Zjednoczone uważały zresztą oddawna wyspy Sandwich za swoją własność. Poprzednik dzisiejszej królowej Kalakaua był już niejako amerykańskim wasalem, a wpływy potężnej Rzeczypospolitej dawały się na każdym kroku odczuć podróżnym, zwiedzającym szkoły w Honolulu. Zachodzi tylko pytanie, dlaczego przezorny i ostrożny rząd Stanów chciał zmienić wygodną i korzystną dotychczasową pozycyę na nieprzyjemności i niebezpieczeństwa, połączone z oficyalną okupacyą. O ile się zdaje, chodziło o to, że królowa Liliukalani, wyszedłszy za mąż za kapitana Dominis, faworyzowała już od dwóch lat element krajowy na niekorzyść cudzoziemców. Z drugiej strony uchwalenie bilu Mac-Kinleya zadało potężny cios plantatorom amerykańskim, którzy zmonopolizowali przemysł cukrowy na wyspach Sandwich, i domom w San-Francisco, które odnośne produkta zakupywały. Chodziło tu o interes, wartości 60 milionów dolarów rocznie. Był zatem jeden tylko sposób wyjścia z kłopotu i użyto go, dzięki wpływowi baronów cukrowych. Jak się obecnie zachowa rząd Stanów wobec żądań deputacyi hawajskiej, dotychczas nie wiadomo. Nasuwają się trzy sposoby rozwiązania sprawy: albo uznanie królestwa pod berłem Liliukalani, albo utrzymanie *status quo* i uznanie ostateczne Rzeczypospolitej, albo też prosta aneksya wysp na rzecz Unii. Najprawdopodobniej wybrany będzie sposób trzeci bez względu na konwencyę z r. 1846, zobowiązującą Stany do szanowania niezależności wysp Polinezyi.

Korespondencya „Czasu".

Lwów 4 lutego.

(=) Gdy w roku zeszłym podniesioną została sprawa obchodzenia, czy nieobchodzenia żałoby narodowej, wydaną zosłała znana odezwa, podpisana przez pp.: Wojciecha Dzieduszyckiego, Tadeusza Romanowicza i Edmunda Mochnackiego, która oświadczyła się za nieobchodzeniem żałoby. Odezwa ta uspokoiła zaprzątnięte tą sprawą umysły, a gdy ogłoszona we wszystkich dziennikach, bez różnicy odcieni politycznych, nie ograniczała się do roku 1892, lecz wspomniała także o szeregu lat następnych i gdy dziennikarstwo z rzadką jednomyślnością do zapatrywań w niej wyrażonych się przychyliło, sprawa zdawała się być usuniętą z porządku dziennego i załatwioną całkowicie.

Tymczasem już ku końcowi roku zeszłego zaczęły się pojawiać głosy — prawda, że bezimienne — za obchodem żałoby narodowej w latach 1893, 1894 i 1895. Czy to pocztą, czy w inny sposób kolportowano odezwy anonimowe, niewiadomo zkąd pochodzące i przez kogo wydane, w których wzywano rodaków do obchodu żałobnego, stawiając kwestyę na gruncie patryotyzmu, a w następstwie tego odsądzając od patryotyzmu tych, którzyby temu wezwaniu poddać się nie chcieli.

I znowu w gronie ludzi rozważnych, do rozmaitych odcieni politycznych należących, zastanawiano się nad tem i nabyto przekonania, że należy pozostawić swobodę każdemu, czy i w jaki sposób zechce okazywać żal z powodu bolesnych faktów historycznych, jakie zaszły przed stu laty. Motywa, jakie były podstawą tej opinii, były już tylokrotnie omawiane, że powtarzać ich nie potrzeba. Ubolewać trzeba, że odezwa ta nie została ogłoszoną i że publiczność lwowska pozbawioną została pożądanej wskazówki rozsądnego działania.

Z nadejściem karnawału kwestya stała się aktualną o tyle, że poczęto wybijać okna tym, którzy u siebie jakąkolwiek zabawę urządzali, a przytem dostało się nawet ludziom, którzy tej „zbrodni przeciwko narodowi" wcale nie stawali się winnymi. Zdarzyło się, że komuś, który u siebie ruską wilię Bożego Narodzenia obchodził, wybito szyby, biorąc świeczki, na choince dla dzieci zapalone, za światła balowe; że do buduaru damy, która z córkami przed obrazem klęczała, wpadł przez okno kamień, który szczęściem nikogo nie ugodził; że niekiedy sąsiad niewinny musiał pokutować za sąsiada, urządzającego w domu tańce.

Z biegiem miesiąca stycznia wybryki te stały się coraz częstsze, a doszło do tego, że kto chciał u siebie przyjąć paru gości, choćby nawet bez tańców, musiał udawać się do policyi o asystencyę; że n. p. członkowie rzemieślniczego Towarzystwa „Gwiazda" nawet sami postanowili czuwać nad bezpieczeństwem swojem; że się sypały listy z pogróżkami, niepokojące obywateli i krępujące ich w swobodzie towarzyskiej, że kilkakrotnie, mimo czujności, wybijano szyby w Kasynie miejskiem, do którego należą znani z patryotyzmu obywatele; że wreszcie i Towarzystwa dobroczynne, których ważną rubryką bywały dochody z balów, zaniechały myśli urządzania balów, nie chcąc narażać uczestników na niemiłe kolizye z nieznanymi terrorystami, którzy grozili, że będą zlewać suknie damskie kwasem siarczanym i t. p.

Najdłużej utrzymywał się w opozycyi przeciw tym pokątnym prądom komitet balu prawników, lecz i ten bal ostatecznie został „odroczony," gdy dom protektora, arcyksięcia Salvatora, okrył się żałobą z powodu śmierci w rodzinie, a przypadki chorób w licznych domach arystokratycznych dawały powód do obawy, że się bal nie uda.

Napaście uliczne osiągnęły punkt kulminacyjny d. 1 b. m., gdy w salach kasyna miejskiego odbywał się t. zw. piknik „starokawalerski," a w sali „Gwiazdy" podobno bal maskowy. W kasynie znowu kilka szyb padło ofiarą „patryotyzmu" ulicznego, a w „Gwieździe" przyszło do awantury na seryo, przyczem kilkudziesięciu napastników aresztowano i niestety także akademików i techników między nimi znaleziono.

W ciągu tego czasu zachowanie się prasy naszej stało się wprost zagadkowem. Zamiast potępienia burd ulicznych, zamiast rozsądnej refleksyi, zapanowało milczenie. Dzienniki, które r. z. jednogłośnie niemal stanęły w opozycyi przeciw demonstracyom żałobnym, w tym roku nie znalazły w swych łamach miejsca dla krótkiej nawet notatki informacyjnej o napaściach ulicznych. Prawda, że nie zbyt to przyjemnie pisać o takich zajściach. Lecz milczenie gorsze, bo jeżeli gdziekolwiek, to w takich przypadkach *qui tacet consentire videtur*. Nie bez racyi przypuszczać wolno, że gdyby prasa miejscowa z góry była potępiła demonstracyę, żywioły nieporządku nie byłyby się do tego stopnia rozzuchwaliły, a pierwsze próby ich nie byłyby znalazły naśladowców — przynajmniej poza Lwowem, gdyż i z prowincyi nadchodzą wieści o tego rodzaju wybrykach.

Dodać winienem, że senat Uniwersytetu tutejszego wczoraj postanowił wydać odezwę do młodzieży, w której, potępiając surowo wspomniane wybryki, grozi odpowiedniemi karami, nawet relegacyą tym studentom, którzy wybryków podobnych się dopuszczają.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa nad tyt. „szkoły średnie." Po mowie ministra oświaty Gautscha, streszczonej już w sobotniej depeszy, przemawiał dep. Kraus za zatrzymaniem nauki języka greckiego, oraz za systematyczną nauką gimnastyki.

Dep. Slama zaznacza, iż czeskie gimnazyum prywatne w Opawie istnieje już od 10 lat, a nie zostało jeszcze upaństwowione. Możemy przeżyć jeszcze 50 programów, lub trzy wielkie wojny europejskie, zanim we Wiedniu zapadnie decyzya co do czeskich szkół. Niemcy na Szlązku mają 6 szkół średnich, Polacy zaś i Czesi nie mają żadnej szkoły średniej, chociaż stanowią większą połowę ludności.

Dep. Miskolczy przemawia za utworzeniem niższego gimnazyum w Serecie.

Dep. Hauck oświadcza się za upaństwowieniem szkół handlowych.

Dep. Romańczuk pochwala niektóre zarządzenia ministerstwa oświaty, na niektóre zaś nie zgadza się. Mianowicie nie zgadza się na zniesienie lokacyi uczniów i na podwyższenie opłaty szkolnej. Szczegółowo omawia mowca nierówny rozdział szkół średnich na poszczególne kraje koronne i podnosi, iż Galicya i Bukowina pod tym względem najgorzej wychodzą, a nieliczne szkoły średnie w tych krajach ze szkodą dla uczniów są bardzo przepełnione. Także i co do narodowości rozdział szkół jest nierówny. I tak n. p. przypada jedna szkoła średnia już na 64.000 Niemców, a dopiero na milion Rusinów. Mowca żąda utworzenia szkoły średniej dla 300.000 Rusinów na Bukowinie. Bukowina nie potrzebuje odrębnego stanowiska, ale tylko równouprawnienia z innemi krajami co do szkół, kolei żelaznych i liczby posłów.

Dep. Spincicz przytacza zażalenia Kroatów co do szkół średnich.

Dep. Nitsche zgadza się na naukę języków klasycznych, ale pragnie, aby nauczyciel posiadał zmysł estetyczny i uczniom potrafił wskazać piękności klasycznego świata.

Dep. Kozłowski wskazuje na ograniczoną autonomię, jaką przyznano Sejmowi galicyjskiemu w sprawach szkolnych i wyraża życzenie, aby minister oświaty w swoich rozporządzeniach liczył się z tą autonomią, nie poruszając owych szczegółów, które zastrzeżone są kompetencyi sejmu. Przeprowadzenie swoich reform powinien sobie zapewnić minister przez porozumienie z radą szkolną galicyjską, bo tylko w ten sposób reformy te będą odpowiadały cywilizacyjnemu rozwojowi kraju i jego narodowym potrzebom. Omawiając kwestyę wykształcenia nauczycieli szkół średnich oświadcza mowca, iż ideałem jego byłoby, aby to wykształcenie odbywało się w urządzonym na wzór francuski internacie. Utrudnienia egzaminu nauczycielskiego, nie może mowca zalecić, gdyż wzrósłby jeszcze panujący brak nauczycieli, ale natomiast podnosi wielką ważność seminaryów na wydziałach filozoficznych. Jeśli mówią: „Brak greczyzny — brak ideału," to zauważa mowca, iż idealizm da się wyzyskać także z innych przedmiotów, ale brak idealizmu w szkołach średnich jest wynikiem niewłaściwej metody nauczycieli. Mowca umie cenić znaczenie gramatyki dla formalnego wykształcenia, przestrzega jednak przed obciążaniem uczniów gramatycznemi drobiazgami. Uznać należy idealne i humanistyczne tendencye ministra, ale nauka religii, historyi ojczystej i historyi cywilizacyi, literatury i estetyki, mogą przyczynić się bardziej do wzbudzenia idealizmu, niż starożytni klasycy. Historya ojczysta powinna być obowiązkowym przedmiotem. W Galicyi powinno państwo jeszcze więcej dbać o wykształcenie dobrych nauczycieli do języka niemieckiego. Mowca omawia następnie stosunki szkół gimnazyalnych i realnych w Galicyi, przytacza przytem daty statystyczne i pragnie reformy szkół realnych przy zużytkowaniu wzoru francuskiego. W końcu występuje mowca przeciw wywodom Kaunitza o wykształceniu kobiet. (Oklaski).

Ref. dep. Beer zaznacza, iż przepełnieniu, które szczególnie istnieje w galicyjskich szkołach średnich, należy kres położyć. Izba ma także prawo żądać, aby młodzież uczęszczająca do szkoły nie była zmuszoną spędzać znacznej części dnia w lokalach szkolnych, najfatalniej urządzonych pod względem sanitarnym. Jedną z najważniejszych kwestyj jest lepsze wykształcenie nauczycieli; plany szkolne są wogóle pod względem metodycznym i pedagogicznym dobre, ale wykonanie ich pozostawia niemało do życzenia.

W głosowaniu przyjęto tyt. „szkoły średnie."

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

KRONIKA.

Kraków 6 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Teofila Lenartowicza odprawione zostanie staraniem rodziny, mieszkającej w Krakowie, dnia 8 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Barbary.

.We wtorek dnia 7 b. m. odprawione będą w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 ciche msze św. za spokój duszy ś. p. Józefa Szujskiego.

— **Z powodu śmierci** Teofila Lenartowicza powiewają żałobne chorągwie na gmachu Magistratu krakowskiego i z lokalu Koła literacko-artystycznego.

— **Z Uniwersytetu**. P. Julian Nowak, rodem z Okocima i Józef Orzechowski, rodem z Świegocina w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Ślub.** Dziś o godzinie 9 rano w kaplicy Jego Eminencyi X. Kardynała Księcia-Biskupa odbył się ślub p. Ernesta Kleeborn Girtlera, urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, syna Ernesta i Pauliny z domu Batternay, z panną Heleną Kalicką, córką ś. p. Bernarda (historyka i publicysty, radcy Wydziału krajowego) i Jadwigi z Waliszewskich. Ślub dawał i mszę św. odprawił JEm. Kardynał Książę-Biskup krakowski, który w rzewnych a poważnych słowach przemówił do nowożeńców. Świadkami ślubu byli: ksiądz prałat Gnatowski, przyjaciel pana młodego, i hrabia Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, opiekun panny młodej, niegdyś przyjaciel jej ojca. Grono najbliższych przyjaciół podejmowała potem pani Kalicka. Pomiędzy bardzo licznemi telegramami otrzymali państwo młodzi błogosławieństwo Ojca św. i X. Biskupa Hryniewickiego, życzenia od wielu stowarzyszeń katolickich i od stowarzyszeń młodzieży. Nowożeńcy wyjeżdżają dziś wieczorem do Lwowa.

— **Poświęcenie kaplicy.** Ofiarnością prywatną, dochodzącą do kwoty 6.000 złr., odnowioną została w kościele N. Panny Maryi kaplica św. Antoniego. Ofiarodawca zastrzegł tajemnicę co do swego nazwiska i wyraził tylko życzenie, aby restauracya dokonaną została siłami rękodzielników wyłącznie polskich. Poświęcenia odnowionej kaplicy dopełnił wczoraj o godz. 9 rano X. infułat Krzemieński przy udziale bractwa kościelnego i licznego zastępu wiernych. Po poświęceniu przemówił od ołtarza X. infułat i podniósł ową cichą ofiarność fundatora restauracyi kaplicy, który tym sposobem ciężką pracą zaoszczędzony grosz przeznacza na cele dobre, a w danym razie przyczynił się do podniesienia świetności kościoła, będącego chlubą i pomnikiem uczuć katolickich, oraz znaczenia mieszczaństwa krakowskiego. Dobrze więc zasłużył się fundator i kościołowi i ojczyznie. Po poświęceniu odprawił X. infułat Mszę św. Dzieło restauracyi kaplicy przeprowadzili rękodzielnicy i artyści tutejsi. I tak roboty polichromijne wykonał artysta-malarz p. Niziński. Obok okna kaplicy umieścił malarz postać św. Jadwigi, będącą kopią z legendy miniaturowej o tej świętej z XIV wieku, a ściany obiega napis, wzięty z hymnu do św. Antoniego. Cała restauracya przywraca kaplicy pierwotny styl gotycki, zatarty podczas restauracyi, dokonanej przez X. Łopackiego. To też roboty kamieniarskie, wykonane przez p. Trębeckiego, uzupełniły wszystkie dawne żebra i kapitele kaplicy. Roboty stolarskie wykonali bracia Muranyi, a szklarskie p. Zajdzikowski. Plany restauracyi kaplicy wykonał architekt p. St. Krzyżanowski, a nad całą odnową, jako delegat grona konserwatorów Galicyi zachodniej, czuwał p. dyrektor Wł. Łuszczkiewicz.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie we środę dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) sprawy bieżące; 2) przyjęcie nowych członków; 3) dyskusya nad odczytem prof. Dra Pieniążka; 4) demonstracya preparatów anatomiczno-patologicznych; 5) prof. Dr Obaliński przedstawi chorych ze szpitala św. Łazarza.

— **Z teatru**. Sobotnie przedstawienie *Kobiet z kamienia* pp. Barrière i Thiboust zapełniło teatr publicznością, która beneficyanta p. Sobiesława, występującego w roli Desgenaisa, przyjmowała nader gorąco. Sprawozdanie szczegółowe, z powodu braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru jutrzejszego.

— **Dzierżawa teatru**. Na sobotniem posiedzeniu zakończyła swoje obrady komisya, układająca projekt kontraktu na wydzierżawienie nowego teatru. Projekt dzisiaj oddany został do druku i w bieżącym jeszcze tygodniu rozesłany zostanie członkom Rady miejskiej.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła posiedzenie we środę dnia 1 b. m. i zgodziła się na plan parcelacyi realności Nr 1 przy ul. Lubicz, będącej własnością p. Wołodkowicza. Realność obejmuje 2 morgi 930 sążni □, czyli 14.859 m. □. Podzieloną ona została na 17 parcel budowlanych; pod nową ulicę przeznacza plan 1448 m. □ obszaru, a pozostawiony dotychczasowy pałac z ogrodem zajmie przestrzeń 3.436 m. □. Przez rozparcelowaną realność otworzona ulica nowa połączy ulicę Pawią z placem Kolejowym. Sekcya zgodziła się na plan parcelacyi z tem zastrzeżeniem, że właściciel ma oddać ulicę należycie uporządkowaną z dwoma ściekami i dwoma chodnikami.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski przedłożył plan parcelacyi realności, nabytej przez gminę od p. dyrektora Harajewicza przy ulicy Bernardyńskiej. Sekcya zgodziła się na przedłożony plan i poleciła przedstawić go Radzie. Realność obejmuje 1550 sążni □. Z tego 83 sążnie będą użyte na regulacyę ulicy Bernardyńskiej, a 273 sążnie pod otwarcie nowej ulicy. Powstanie 7 parceli budowlanych. Dochód ze sprzedaży ma być użyty na urządzenie nowej ulicy.

— **W Kole literacko-artystycznem** druga z rzędu karnawałowa sobótka powiodła się doskonale. Tańcami, które przeciągnęły się do godz. 6 zrana, dowodzili z werwą pp. Turnau i Lewakowski. Do pierwszego kontredansa stanęło par około 30. Miłem urozmaiceniem zabawy była piękna deklamacya panny Anny U., która z wielkim wdziękiem wypowiedziała wśród ogólnych oklasków zgrabny wiersz Rodocia. Przyszła sobótka zapowiedziana jest na dzień 11 bm.

— **Z Arcybractwa Miłosierdzia**. Na onegdajszem posiedzeniu odczytał radca Arcybractwa i referent Kuchni taniej p. Müldner sprawozdanie z obrotu Kuchni w roku 1892. Dochód ze sprzedaży biletów i innych źródeł wraz z zapomogą Arcybractwa na lokal i zakupno ziemniaków wynosił ogółem w okrągłych cyfrach 6.319 złr., rozchód zaś na wiktuały i t. p. 6.306 złr., pozostał więc remanent kasowy w kwocie 13 złr. na rok bieżący. W ciągu r. 1892 wydano ogółem od stycznia do czerwca i od września do końca grudnia (przez wakacye Kuchnia nie była czynną) 39.984 obiadów, mianowicie: obiadów mięsnych po 20 ct. 11.236, po 16 ct. 6.419, po 10 ct. 3.916 — postnych po 12 ct. 9.480, po 5 ct. 1.290 — oprócz tego obiadów dla głodnych dzieci od 1 stycznia do 8 maja i od 11 do 31 grudnia

7.643, czyli przecięciowo na miesiąc obiadów 1.123, 641, 391, 948, 129, 1.528. Kuchnia Arcybractwa pod sumiennym i starannym dozorem prezesowej komitetu Kuchni p. Fr. Starzewskiej rozwija się bardzo pomyślnie i stanowi prawdziwe dobrodziejstwo zarówno dla internów seminaryum nauczycielskiego, jak dla głodnych dzieci i uboższej klasy naszej ludności, gdyż wydaje smacznie i zdrowo przyrządzone potrawy po bardzo przystępnych cenach. Lokal Kuchni znajduje się przy ulicy św. Tomasza pod L. 24, gdzie też można nabywać biletów obiadowych pojedynczo, lub naraz w większych partyach.

— **Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą**. W niedzielę d. 5 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej drugie zebranie członków Bractwa Królowej Korony Polskiej o godzinie 3 po południu celem utworzenia ściślejszej opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, a w szczególności celem urządzenia dla niej stałego nabożeństwa w niedziele i święta, na które prezes X. rektor Pelczar również pp. majstrów zaprosił dla wspólnego porozumienia nad tą sprawą. Zgromadzeniu, na które przybyło stu kilkudziesięciu majstrów, w zastępstwie chorego X. rektora Pelczara przewodniczył X. kanonik Bukowski, który zgromadzeniu wskazał cel zebrania i wyjaśnił, co dotychczas w tej sprawie zdziałano. Zgromadzeni jednomyślnie przyjęli przez komisyę Bractwa postawiony wniosek: że nabożeństwa dla terminatorów odbywać się będą w każdą niedzielę i święto o godzinie 9 rano w kościele OO. Pijarów i że nabożeństwa te rozpoczną się w pierwszą niedzielę postu dnia 19 b. m., jako w dzień jubileuszu Ojca Św. Po przyjęciu tego wniosku toczyła się dłuższa dyskusya nad sprawami, dotyczącemi umoralnienia terminatorów, przyczem postawiono niektóre wnioski, nad którem wybrana komisya obradować będzie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kapuścińce, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendyum.** Na przedstawienie Wydziału krajowego nadało Namiestnictwo opróżnione stypendyum z fundacyi im. Franciszka Eichhorna we Lwowie rocznych 200 złr. Edmundowi Kowalewskiemu, słuchaczowi V roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Wiedniu.

— **Prezentę** na opróżnione rz. kat. probostwo w Kossowie nadało Namiestnictwo X. Karolowi Borkowskiemu, wikaremu w Sokalu.

— **Obchód jubileuszu Leona XIII.** W sali obrad Wydziału krajowego we Lwowie odbyło się dnia 3 b. m. posiedzenie komitetu jubileuszowego. W zastępstwie ks. Pawła Sapiehy, bawiącego, jak wiadomo, przy ciężko chorym bracie, przewodniczył obradom prof. Dr Roman Pilat. Obecnych było około 50 członków komitetu.

Po zdaniu sprawy z audyencyi, udzielonej delegatom komitetu przez trzech Arcypasterzy, przedstawionym został zgromadzeniu program jubileuszowego obchodu, którego datę oznaczono na 18 b. m. wieczorem lub 19 w południe. Referent X. prałat Gnatowski zaznaczył następnie, że dla krótkiego czasu komitet wykonawczy nie może przedstawić programu wszystkich objawów hołdu, któremi społeczeństwo nasze może i zapewne zechce uczcić papieski jubileusz. Jedne z tych objawów, mające na celu utrwalenie pamięci jubileuszu w sposób dla Kościoła i narodu najpożyteczniejszy, wymagają głębszego i wszechstronnego wystudyowania; będą też przedmiotem badań i narad komitetu jubileuszowego, który z czasem ma nadzieję z odpowiedniemi wnioskami publicznie wystąpić. Druga serya podobnych objawów — to manifestacye równoległe i równoczesne z obchodem, zamierzonym 18 lub 19 b. m. Komitet nie uważa się uprawnionym do wywierania pod tym względem jakiejkolwiek presyi na czynniki, decydujące w różnych kołach i sferach, na podstawie jednak dochodzących do niego głosów opinii publicznej przypuszcza i ma nadzieję, że manifestacye takie przez różne instytucye urządzone zostaną. Pożądanemi byłyby zwłaszcza nabożeństwa i świeckie uroczystości po szkołach niższych i średnich, niemniej jak odpowiednie zgromadzenia i odczyty w stowarzyszeniach, mających chrześciański charakter.

Profesor Thulie, delegowany przez komitet do prezydenta miasta p. Mochnackiego, zawiadomił o przyjęciu przez tegoż zaproszenia do udziału w komitecie i wyraził nadzieję, że stołeczne miasto uświetni obchód jubileuszowy imponującą manifestacyą. Po podniesieniu przez przewodniczącego sprawy adresu do Ojca św., mającej być zreferowaną na jednej z następnych sesyj, zaproponował prof. Balasits południową godzinę 19 b. m. na uroczyste zebranie. Dr Ostaszewski-Barański podniósł narodowy charakter jubileuszowego obchodu, a radca Leon Syroczyński wyraził pragnienie wciągnięcia szerszych sfer miejskich, zwłaszcza rękodzielników do jubileuszowego obchodu. Na wniosek radcy Dra Br. Łozińskiego zebranie upoważniło komitet ściślejszy do koniecznych wydatków, a następnie uchwaliło poruczyć prezydyum wraz ze ściślejszym komitetem wykonanie jubileuszowego programu.

Dziś otrzymaliśmy wiadomość, iż na przygotowującym się obchodzie jubileuszu Ojca św. we Lwowie odczyt o Leonie XIII wygłosi prof. Dembiński. Artystycznego kierownictwa częścią muzykalną obchodu podjął się prof. Władysław Wszelaczyński, który zapewnił sobie współudział najwybitniejszych sił artystycznych. Wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie w liczbie około stu osób mają uczestniczyć w wykonaniu części muzykalnej obchodu.

— **Promocya.** P. Władysław Antoni Hoszowski, auskultant sądowy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie** ogłasza konkurs na napisanie opisu geograficzno-historycznego któregokolwiek powiatu w kraju. Muzeum pragnie, żeby rezultat tego konkursu pozostał jako jedna z trwałych pamiątek zapowiedzianej na r. 1894 powszechnej wystawy krajowej. Praca każda ma mieć takie rozmiary, ażeby mogła z pożytkiem służyć nauczycielom ludowym, jako dzieło pomocnicze do własnego kształcenia i do stosownego zużytkowania wyników w szkole. Pożądana jest objętość około 6—10 arkuszy druku. Jako nagrody za trzy najlepsze prace wyznacza Muzeum następujące trzy premie: 1) 30 sztuk 20-koronowych w złocie; 2) 20 sztuk 20-koronowych w złocie; 3) 10 sztuk 20-koronowych w złocie. Jednę z trzech prac premiowanych obowiązuje się Muzeum wydać własnym nakładem. Jako termin do nadsyłania prac wyznaczono dzień 1 stycznia 1894 r. W skład komisyi, oceniającej prace, wejdą: jako przewodniczący właściciel Muzeum lub delegowany przez niego zastępca, delegat Rady szkolnej, delegat głównego zarządu Tow. pedagog., delegat komitetu centralnego wystawy krajowej i trzej sędziowie, mianowani przez właściciela Muzeum.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Żegoty Krówczyńskiego** odbył się we Lwowie w piątek przy nader licznym udziale publiczności. Na czele orszaku postępowali delegaci „Skały,“ dalej szli delegaci ochotniczej straży pożarnej, młodzieży akademickiej i dublańskiej, delegaci Towarzystw sokolich, „Sokół“ lwowski i lekarze lwowscy. Za nimi na dwukonnym karawanie wieziono trumnę, za którą postępowała rodzina, członkowie Rady miejskiej i tłumy publiczności. „Sokół“ lwowski wystąpił ze sztandarem, a na poduszce, okrytej kirem, niesiono jeden numer *Przewodnika gimnastycznego*, którego ś. p. zmarły był redaktorem. Przed gmachem „Sokoła“ i nad grobem chóry „Echa“ „Lutni“ i „Sokoła“ odśpiewały pieśni żałobne. Mowy nie wygłoszono żadnej, gdyż taka była ostatnia wola ś. p. zmarłego.

— **Nowe fundacye.** X. Cypryan Sinkiewicz w Radochońcach, koło Przemyśla, ofiarował 2.000 złr. na zasiłki dla rzemieślników ruskiej narodowości (wyzwalających się z terminatorów na czeladników). Zasiłki po 10 złr. rozdzielać ma „Dom Narodny“ dnia 12 sierpnia. Poeta ruski Izydor Pasiczyński z Zadzielska, w pow. turczańskim, ofiarował 10.000 złr. na fundusz edukacyjno-posagowy swego imienia, którym zarządzać będzie także „Dom Narodny.“

— **W rzeszowskiem gimnazyum** w klasie III B) zmieniono, z polecenia Rady szkolnej krajowej, cały personal nauczycielski. Powodem tego zarządzenia ma być, jak donosi *Dz. Polski*, klasyfikacya uczniów, z których 29 otrzymało zły, a tylko 8 otrzymało dobry postęp.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że ruch osobowy na szlaku Stróże-Jasło i Zagórzany-Gorlice dnia dzisiejszego ponownie podjęty został. Na szlaku zaś Nowy Zagórz-Jedlicze ruch osobowy, ale tylko pociągami dziennemi Nr 1216 i 1215, ruch towarowy zaś całkowicie podjęty został. Na szlaku Jedlicze-Jasło zostaje ruch ogólny jeszcze i nadal wstrzymany.

— **Wydział lekarski w Czerniowcach.** Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Tutejszy rząd krajowy otrzymał z ministerstwa oświaty polecenie, aby poczynił wstępne badania celem utworzenia przy tutejszej wszechnicy wydziału lekarskiego.

— **Thomson**, jeden z najwybitniejszych skrzypków współczesnych, koncertował w d. 31 z. m. z ogromnem powodzeniem w Wiedniu.

— **Henryk Bobiński**, pianista, krakowianin, przenosi się z posady prof. konserwatoryum tow. filharmonicznego w Moskwie, na takąż posadę w konserwatoryum w Kijowie. — W dniu wczorajszym koncertował artysta w Wiedniu.

— **Wsiewołod Krestowskij**, redaktor *Warszawsk. Dniewnika* — według telegramów *Diła* i *Hałyczanina* z Warszawy — opuszcza swe stanowisko redaktorskie i wraca do Petersburga.

— **W stanie zdrowia Wł. Spasowicza** nie zaszły w ciągu tygodnia ubiegłego żadne ważniejsze zmiany. Rekonwalescencya postępuje pomyślnie.

— **Nekrologia.** Teodora Jaworska, utrzymująca przez długie lata w Krakowie zakład wychowawczo-naukowy, zmarła dnia 5 b. m., przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 7 b. m. po raz trzeci: *Kobiety z kamienia*, dramat w 5 aktach pp. Barrièra i Thiboust.

We środę 8 b. m.: Drugie przedstawienie Dioramy.

We czwartek 9 b. m. trzeci występ panny Melanii Wachtel: po raz jedenasty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — oraz: *Mój mały*, obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W piątek 10 b. m.: Trzecie przedstawienie Dioramy.

W sobotę 11 b. m. na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Zdrowi i pokaleczeni*, komedya w 5 aktach, napisał Żegota Krzywdzic.

— Dnia 5 lutego przed południem pogoda, mroźno, po południu i wieczorem pochmurno; termometr od —23·1 doszedł do —9·9 C. Barometr szybko opada; o godz. 7-mej rano dnia 6 lutego stan jego był 750·3 mm., termometru —8·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 7 lutego: św. Romualda opata w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

VI. Komunikat biura konserwatorskiego Galicyi zachodniej. Posiedzenie grona krakowskiego konserwatorów dnia 5 listopada 1892 roku. Obecni: prof. Łepkowski, przewodniczący; pp. Dr W. Demetrykiewicz, Dr St. Krzyżanowski, prof. S. Odrzywolski, J. N. Sadowski, prof. Maryan Sokołowski i Dr. St. Tomkowicz.

Dr Demetrykiewicz, jako sekretarz grona, zawiadomił, że wydział Rady powiatowej w Wieliczce za inicyatywą swego prezesa, Dra St. Larysz-Niedzielskiego, uchwalił poczynić starania, aby w najbliższym czasie doprowadzić do skutku opracowanie inwentarza zabytków w powiecie wielickim i wydał w tym celu odezwę do magistratów, zwierzchności gmin i zarządów kościelnych, oraz obywatelstwa, zachęcającą do zbierania i nadsyłania opisów i wiadomości o zabytkach. Konserwator Dr Demetrykiewicz zawiadomił następnie, że podczas swego ostatniego pobytu w powiecie tarnobrzeskim miał sposobność przedsięwziąć poszukiwania naukowe na cmentarzysku przedhistorycznem we wsi Furmanach, przedłożył rysunki znalezionych naczyń i okazał dwie popielnice, przeznaczone do zbiorów gabinetu archeologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Konserwator doznał w tej sprawie, jak i wogóle w czasie swego urzędowego pobytu w powiecie tarnobrzeskim, jak najżyczliwszego poparcia ze strony tamtejszego starosty, p. Karola Fettera. Zgromadzenie przyjęło z uznaniem do wiadomości nowe te dowody przychylności, okazanej sprawom zabytków przez władze prowincyonalne.

Dr Tomkowicz zapytuje, czy niema urzędowych wiadomości o restauracyach, zamierzonych w gotyckim kościele św. Katarzyny w Krakowie, który jest bardzo ważnym zabytkiem. Prof. Łepkowski odpowiada, że jeszcze z końcem lipca b. r. zatwierdził architektowi p. Knausowi projekty restauracyi pinaklów i chóru muzycznego w tym kościele, a obecnie otrzymał z Magistratu urzędowe doniesienie, iż plany te zatwierdziło także budownictwo miejskie. Dr Tomkowicz zwraca uwagę, że krakowski sąd zamierza wynająć na więzienia od kapituły katedralnej kamienicę przy ulicy Kanoniczej, gdzie drukarnia Anczyca. Ponieważ na piętrze są ładne apartamenta w stylu końca XVIII wieku, więc mogą uledz zniszczeniu. Uchwalono starać się o bliższe wyjaśnienia w tej sprawie.

Prof. Odrzywolski zwraca uwagę, że potrzeba obmyśleć stosowne miejsce na przechowanie fragmentów architektonicznych, pochodzących z latarni kaplicy Zygmuntowskiej i stanowiących cenny materyał historyczno artystyczny dla badaczy. Przy dalszym postępie robót restauracyjnych około kaplicy liczba tych fragmentów powiększy się znacznie. Prof. Odrzywolski stawia więc wniosek, aby grono konserwatorów odniosło się z tą rzeczą do gminy miasta Krakowa i przypomniało przy tej sposobności niezałatwioną dotąd sprawę obmyślenia bezpiecznego miejsca na przechowanie licznych fragmentów architektonicznych z pałacu na Wawelu, zgromadzonych przez architekta p. Prylińskiego, oraz zabytków z innych budowli krakowskich, dotąd w rondlu bramy Floryańskiej pomieszczonych. Na pismo bowiem, wniesione w tej sprawie jeszcze w roku 1891 do Rady miasta Krakowa, nie odebrało grono konserwatorów dotąd żadnej odpowiedzi. Wniosek prof. Odrzywolskiego został jednomyślnie przyjęty.

Posiedzenie dnia 22 grudnia 1892.

Obecni: Prof. Łepkowski przewodniczący, pp. Demetrykiewicz, Odrzywolski, Ossowski, M. Sokołowski i Tomkowicz.

Konserwator Dr Tomkowicz zdawał sprawę z wycieczki, odbytej w lecie 1892 r., do Ciężkowic, Staszkówki, Turzy, Rozembarku, Ptaszkowej, Kamionki i Łącka, powiatach grybowskim, gorlickim i nowo-sądeckim.

Po ukończeniu sprawozdania konserw. Dra Tomkowicza, zabrał głos prof. Sokołowski i podniósł, że we Lwowie, dzięki inicyatywie konserwatora p. Wł. Łozińskiego, oraz życzliwemu poparciu wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego, powstało świeżo muzeum miejskie. Zostało ono pomieszczone w ratuszu obok archiwum miejskiego i zostaje pod kierunkiem kustosza archiwum, p. Dra A. Czołowskiego. Program tego muzeum jest tak szczęśliwie zakreślony, że nie będzie ono robić współzawodnictwa żadnemu innemu zbiorowi, ani wkraczać w jego zakres. Zadaniem jego bowiem jest wyłącznie gromadzenie pamiątek i zabytków, które mają związek z miastem i mogą się przyczynić do objaśnienia jego historyi pod względem politycznym, artystycznym i wogóle kulturalnym. Osobne miejsce zamknięte ma w przyszłości być przeznaczone na przechowanie fragmentów architektonicznych, oraz rzeźb mających wartość archeologiczną lub artystyczno-histor. Prof. Sokołowski zauważa, że jeżeli we Lwowie, który posiada stosunkowo nie tak świetną przeszłość dziejową jak Kraków i o wiele mniej zabytków, dała się do skutku szczęśliwie doprowadzić instytucya muzeum miejskiego, poświęconego wyłącznie historyi miasta i jego pamiątkom, to tem bardziej w Krakowie takie muzeum miejskie powstaćby powinno, w którem znalazłyby bezpieczny przytułek różne zabytki miejskie dotąd rozrzucone, lub pozostałe w ukryciu. Muzeum to powinnoby także zająć się zabezpieczeniem licznych fragmentów architektonicznych z pałacu na Wawelu, z kaplicy Zygmuntowskiej, oraz innych starożytnych budowli. Nie ulega wątpliwości, że najwłaściwszą rzeczą byłoby połączenie takiego muzem z archiwum miejskiem, jak to nastąpiło we Lwowie. Zabytki pamiątkowe są bowiem naturalnem dopełnieniem zabytków piśmiennych i tych ostatnich najlepszą i najwymowniejszą illustracyą. — W toku dyskusyi nad tą sprawą zwrócono uwagę, że w ostatnich czasach przez różne czynniki w Krakowie były poruszane projekty urządzenia muzeum dla pamiątek miejskich. Ostatecznie zgodziło się zgromadzenie na to, że należy dążyć do skoncentrowania tych wszystkich usiłowań i uchwaliło poczynić starania w tym celu.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Zygmunt Korosteński: „Potrzeba szkół handlowych w kraju, a w szczególności także Akademii handlowej we Lwowie.“ Lwów, 1893. (Odbitka z *Ekonomisty polskiego*).

— Dr Ernest Brücke: Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci? Przekład z niemieckiego M. Flauma. Warszawa, 1893. Nakł. S. Lewenthala.

— Henryk L. Reich: Zur Genesis des Talmud. Der Talmud und die Römer. Culturhistorische Studie. Wydanie drugie. Wiedeń i Lipsk, 1893.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zamordowanie Gerlachowej.

Warszawa 4 lutego.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się od rozpraw nad rezultatem odbytej poprzedniego dnia ekspertyzy.

Pierwszy zabrał głos prokurator Kniaziew: W dawnych czasach w społeczeństwach różnych bywały schronienia dla przestępców, uciekających przed karą. Dziś takiem schronieniem, do którego zdążają przestępcy, jest orzeczenie nauki. Do tego też schronienia chce zdążyć Brzezicka, która, mając odwagę spełnić przestępstwo, nie ma jej jednak dla poddania się karze. W procesie karnym najpoważniejsza nawet ekspertyza powinna być sprawdzoną i rozebraną, inaczej sąd stałby się tylko wykonawcą orzeczeń biegłych. Prawo wyraźnie wymienia choroby, wyłączające poczytalność, są niemi: pomieszanie zmysłów i brak pełni rozumu. Otóż biegli chorób tych u Brzezickiej nie stwierdzili. Ekspertyza zatrzymuje się nad cierpieniami histerycznemi Brzezickiej i jej matki, nad postępowaniem podsądnej przed zabójstwem i po niem, lecz histerya nie jest chorobą psychiczną, i takiej biegli nie skonstatowali. Dr Zalewski obserwował już podsądną w więzieniu i uwagi jego w tym względzie są zupełnie stanowcze. Potwierdzają jego opinię zeznania świadków; lekarze podsądnej: Dr Kryże, Dr Rose i Dr Gromadzki, bynajmniej żadnej choroby psychicznej nie zauważyli. Brzezicka spełniła przestępstwo z zupełną świadomością i rozwagą, taksamo jak z wyrafinowanym podstępem wyłudzała pożyczki i fałszowała weksle, starając się innym charakterem robić jedne podpisy, a innym drugie. Przytomność jej przy spełnieniu zabójstwa zaznaczył też biegły Dr Przewóski. Przychodzi z młotkiem, zabija swą ofiarę znienacka, przerzuca mieszkanie, grabi pieniądze, drze spis zabranych papierów procentowych i przytomnie rozmawia ze stróżem przeze drzwi, każąc mu przyjść za pół godziny. Po spełnieniu przestępstwa Brzezicka również przytomnie się zachowuje i stara się przekupić stróża, aby módz ujść z miejsca spełnienia przestępstwa. Wszystko to świadczy o najzupełniejszej świadomości własnych czynów. W konkluzyi żąda prokurator odrzucenia żądania co do specyalnej obserwacyi podsądnej.

Adwokat Kamiński w odpowiedzi na mowę prokuratora przytoczył, co następuje:

Przestępczyni, schwytana na uczynku, zaraz się przyznała do jego spełnienia; w ciągu 2 godzin faktyczna strona sprawy była rozjaśnioną. Jednakże sędziego śledczego nie zadowoliła pobudka występku, przytoczona przez podsądną, szukał on głębszych jego przyczyn. Śledztwo zaczęło roztrząsać najtajniejsze zakątki życia prywatnego podsądnej, lecz dziś publiczne śledztwo stanowczo usunęło pogłoski, będące tylko plotkami. I przekonano się, że przestępstwo zostało spełnione przez kobietę, dotychczas bez zarzutu będącą, wobec czego poważni przedstawiciele nauki postawili kwestyę niepoczytalności. Dziś więc proszę was sędziowie o oddanie klientki mojej pod obserwacyę lekarską. Nie będę tu mówił o faktach, które nie stoją w związku ze subjektywną stroną sprawy. Prokurator nazywa ekspertyzę chwiejną i pozbawioną podstawy faktycznej — a przecież biegli profesorowie zgodzili się na opinię, że po skrupulatnem wysłuchaniu całego śledztwa, po zbadaniu osoby podsądnej, i postępując przy tem, jak się wyrazili, z największą ostrożnością, napotykają wiele danych, opartych na wymienionych przez nich faktach, znajdują się wobec położenia niewyjaśnionego i mają poważne podejrzenia co do stanu umysłowego podsądnej, który tylko po dokładnej obserwacyi lekarskiej oceniony być może. Trudno taką ekspertyzę nazwać chwiejną i muszę wyznać, że bardziej stanowczej nie zdarzyło mi się usłyszeć w ciągu mej praktyki.

Zwrócili uwagę biegli na wykształcenie, inteligencyę i wrodzoną dobroć podsądnej, o której zeznawali liczni świadkowie, począwszy od biednej żydówki owocarki i służby, do ludzi inteligentnych i nawet do poszkodowanych wierzycieli. Zwrócili dalej uwagę na niewyjaśnioną okoliczność, gdzie się podziały pożyczone przez Brzezicką pieniądze. Ponieważ nie mówię o samej sprawie, przeto nie będę robił rachunku, jak wzrastały długi Brzezickiej. Nawiasem wspomnę, że lichwiarze brali od niej 4% miesięcznie, porządni obywatele 18%, a lombardy 100% rocznie. Nie ulega wątpliwości wobec stanowczych zeznań świadków, że pierwszy dług Brzezickiej, dochodzący do rs. 4.000, zaciągnięty był dla Chrzanowskiej. Słyszeliście panowie charakterystykę dobroci Brzezickiego. Czego mogła obawiać się z jego strony wobec tego jego żona, gdyby mu się przyznała do długów? Lekkiego wyrzutu z powodu swej lekkomyślności! I zamiast tego, woli ona pożyczać na wszystkie strony od znajomych, jubilerów, zastawiać rzeczy w lombardach, spełniać fałsze itd. Czy i to nie nasuwa podejrzenia, że ta kobieta działała w stanie chorobliwym? Cytuje obrońca dzieła nowszych psychiatrów, między nimi Charcot'a, dowodzące związku między histeryą a obłąkaniem. Mówił prokurator o obserwacyach Dra Zalewskiego, lecz ten z natury swej czynności podejrzliwie patrzy na wszelkie objawy chorobliwe u aresztantów i uważa je za symulowanie. A gdyby nawet było jakie udawanie? Uczeni twierdzą, że nie w więzieniu można je zbadać. A zresztą nie dowodzi ono nieistnienia choroby; prawo dla karania za występki wymaga stwierdzonej poczytalności podsądnego. Któż ośmieli się pozbawić bez opinii specyalistów, a raczej wbrew ich opinii, podsądną czci i wolności. Wszak obrona nie żąda dziś uniewinnienia Brzezickiej, lecz światła, któreby przewodniczyło dalszemu wyjaśnieniu prawdy.

Adwokat Kijeński zaznacza również, iż obrona żąda tylko dalszego ciągu ekspertyzy.

Po replice prokuratora i adw. Kamińskiego, udał się sąd na naradę i po 1½-godzinnej przerwie ogłosił rezolucyę, mocą której uznając faktyczną stronę sprawy za zupełnie wyczerpaną, uważa za możebne przystąpienie do sądzenia natychmiastowego sprawy bez dalszej ekspertyzy.

Po tem orzeczeniu zabrał głos prokurator Kniazew: „Zdarzają się zbrodnie spełniane przez kobiety z motywów uczuciowych, tu jednak mamy do czynienia z zupełnie innemi pobudkami — tutaj celem zbrodni jest chęć zysku. Upadek moralny zdarza się i w sferach wyższych społeczeństwa, lecz zwykle następstwa jego są straszniejsze i rozgłośniejsze. Brzezicka znękana długami, znajdując się w coraz gorszem położeniu, stacza się powoli do najgłębszych przepaści zbrodni. Jakaż wielka jest różnica pomiędzy nią a sądzoną niedawno Przechadzką, która fałszowała weksle męża w celu utrzymania swej rodziny. Możebnem jest, że i początkowy dług 5000 rs. przez procenty i wydatki powiększył się do 20,000 przeszło rubli. Czy dług był dla Chrzanowskiej, czy nie, nie ma wpływu na sprawę. Pożycza Brzezicka od ludzi najrozmaitszych sfer, którzy dają jej pieniądze zawsze pod pewnym naciskiem moralnym, jako koledzy lub podwładni męża. Na męża liczyć nie mogła, że spłaci jej długi, zaczyna więc operacyę z klejnotami, branemi na kredyt od jubilerów. Spłaca kosztem zastawionych klejnotów różne długi, ale tymczasem jubilerowie nalegają o zapłatę. Wtedy nadarzył się Talma i dla wydostania od niego pieniędzy fałszuje weksle Górskiej i Weycherta. Talma, złudzony obietnicą otrzymania przez Brzezicką miejsca na kolei, udziela pożyczki. Zaczynają się prolongaty tych weksli, zwłoki z dnia na dzień. Talma zaczyna grozić protestami, a tu Brzezicka tak jest ogołocona z pieniędzy, że zastawia nawet ślubną obrączkę. Stosunki rodzinne nie były tak doskonałe, aby Brzezicka ztamtąd spodziewała się pomocy. Przyjaciele wprawdzie domu Brzezickich opowiadają o ich wzorowem rodzinnem pożyciu, ale ludzie obcy mówią co innego. Wprawdzie zmieniają oni dziś znacznie zeznania swoje złożone u sędziego śledczego, ale widać zaraz, że wiele nie dopowiadają. Nie było harmonii, ani zaufania między małżonkami, skoro mąż w ciągu dziesięciu lat nie wiedział, co się dzieje, gdy żegnając się z nią, wychodzącą niby do spowiedzi, z oczu jej nie poznał, co się działo w jej sercu. Dla dostania pieniędzy Brzezicka decyduje się na morderstwo.

Następnie opisuje prokurator samo zabójstwo Gerlachowej i kończy: Brzezicka mówiąc, że idzie do spowiedzi, mówiła prawdę — spowiadała się dziś przed nami — a jaką zadacie jej pokutę, nie będzie ona za ciężka, gdyż będzie ona dla niej ulgą wobec tego sądu, który się odbywa nad sumieniem każdego człowieka.

Adw. Kamiński przemówił w te słowa: „Rozpraw, w właściwem znaczeniu tego słowa, być nie może. Oskarżyciel mówi o czynach, jakoby normalnego człowieka, a za mną siedzi psychopatka. Skoro się zasłoni płonącą latarnię, rzecz każda w ciemności zmienioną przyjmuje postać i nie można prowadzić sporu co do jej formy, koloru lub wielkości. To też obecnie, zwracając się do was, panowie sędziowie, mogę wyrzec tylko jedno: Nie przypuszczam, nie mogę przypuścić, iżbyście uznali ekspertyzę za zbyteczną w sensie odrzucenia wykrytych przez nią prawd. Przeciwnie, wolno mi jedynie mniemać, że ekspertyza ta, uzupełniona własnemi waszemi spostrzeżeniami, wydała się wam dostateczną do niezwłocznego uznania niepoczytalności podsądnej i zupełnego jej uniewinnienia, o co też niniejszem upraszam.“

Po tem lakonicznem przemówieniu pierwszego obrońcy, adwokat Kijeński oświadczył: „Nie mam nic do powiedzenia, bo mógłbym jedynie powtórzyć bez zmiany słowa mego poprzednika.“

— Czy chce pani powiedzieć co na swoje usprawiedliwienie? — zapytał potem prezes podsądnej.

— Nie — brzmiała odpowiedź.

O godzinie 5 wieczorem sąd naradzać się począł nad osnową pytań, posłużyć mających za podstawę przy wyrokowaniu, a o godz. 6 odczytano projekt tychże, zredagowany przez sędziów. Pytań było siedm, z których pięć pierwszych obejmowały zarzuty, sformułowane w konkluzyi aktu oskarżenia, szóste dotyczyło kwestyi poczytalności podsądnej, a wreszcie siódme — grożącej jej kary.

Wyrok ogłoszono o godz. 6¾ wieczorem wobec szczelnie zapełnionej sali.

Oto jego osnowa:

Sąd okręgowy warszawski, rozpoznawszy sprawę szlachcianki Bogusławy Brzezickiej, oskarżonej o morderstwo i fałsze i uznając winę oskarżonej, skazuje ją na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 10, następnie zaś na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

Wyroku tego wysłuchała skazana z zupełną obojętnością i spokojem i wyszła z sali, podawszy rękę obrońcom i pożegnawszy się z mężem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lutego. Dzisiaj przed południem przybył tu książę czarnogórski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Wukowicza.

Buda Peszt 6 lutego. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery, zaszły w Buda-Peszcie d. 3 b. m. dwa nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Londyn 6 lutego. W okręgu wyborczym Huddersfield wybrany został do Izby niższej w miejsce zmarłego stronnika Gladstona, Summera, konserwatysta Crosland.

Madryt 6 lutego. Według ogłoszonego onegdaj biuletynu, stan zdrowia króla jest stale zadowalniający.

Rzym 6 lutego. Michał Lazzaroni, bratanek uwięzionego kasyera w Banca Romana, Cezara Lazzaroni'ego, aresztowany został wczoraj pod zarzutem współwiny.

Ateny 6 lutego. Królowi towarzyszyć będzie w podróży do Zante królowa, następca tronu i książę Mikołaj. Wstrząśnienia ziemi na wyspie Zante ponawiają się od dnia onegdajszego mniej często. Ludność nabiera otuchy. W Grecyi otwarto subskrypcye na rzecz dotkniętych klęską.

Kalkuta 6 lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjechał onegdaj do Darüling, zkąd uda się w dalszą podróż przez północno-zachodnie prowincye.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	70	Anglobank	152	25
Renta austryac. srebrna „	98	35	Union	248	25
Renta austryac. 4% złota	117	10	Bankverein	120	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	80	Akcye Länderbank.	237	80
Akcye ban. ausst.-w.	1000		„ kol. Kar. Lud.	220	25
„ kredytowe	323	30	„ „ lwowsko-czerniow.	258	25
Londyn	120	90	„ „ połudn.	90	50
Napoleony	9	61½	Elbethal	232	—
Dukaty	5	68	Nordbahn	2895	
Marki	59	22½	Staatsbahn	298	62
5% Renta węg. pap.	101	90	Alpin	54	75
4% „ „ złota	114	65	Akcye tytoniowe	174	50
Losy prem. węg.	149	75	Ruble	124	37
Losy tureckie	47	—			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 6 lutego.

Banknoty austr.	168	75	4% Listy likw. pols.	64	70
Krótki Wiedeń	168	65	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	210	40	„ austr. kred.	174	62
5% Listy zast. pols.	67	—	Ultimo Ruble	210	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1892 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9 28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11 05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca	
9 09	„ „ „ osob. z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
5·00	rano pociąg mięszany z Podgórza Pł.	**do Oświęcima.**
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „ przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „ z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do **Suchy,** N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic.
5·46	„ „ „ „ „ Płasz.	
5 50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „ Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-83)
8·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*